



Czasopismo ilustrowane dla dzieci i młodzieży
wychodzi 1., 10. i 20. w miesiącu.

Przedpłata wynosi: w kraju rocznie 4 złr., półrocznie 2 złr., kwartalnie 1 złr. — Z przesyłką o 15 ct. kwartalnie drożej.
W W. Ks. Poznańskim 8 mr., kwartalnie 2 mr. **Skład główny** w księgarni J. Leitgeōra i Sp. w Poznaniu, ul. Wilhelmowska 1. 8.
Adres Redakcyi: Lwów, pl. Maryacki 1. 10. — **Adres Administracyi:** Lwów, ul. Grodzickich 1. 3.

ŚNIEŻYCA.



Ruń zielona na ugorze,
Kwiatek ze snu dźwiga głowę,
Śpiew ptaszęcy brzmi w przestworze,
Górą niebo lazuruwe,
Słońko świeci jasne, duże,
Strumień mąci leśną głuszę,
Wiosna budzi się w naturze,
Spokój płynie w ludzką duszę.

Jeszcze nie zupełnie stopniał śnieg naniiesiony podmuchem północnego wiatru, a już wyziera delikatny i wąty kwiatek śnieżycy z pod ziemi. Listki jasno zielone, kwiat biały, wpadający w delikatny odcień zielonawy, znamionują, że jeszcze niedosyć ciepłe promienie słońca nie ogrzały go dostatecznie i dlatego nie mógł się rozwinąć doskonale. Tak też jest w rzeczywistości. Co

słońce dzienne rozgrzało, to mroźnik nocny i resztki podmuchu północnego mrozą.

Znakomita poetka Seweryna Duchieńska śpiewa o śnieżycy:

Już słońko światu zwiastuje wiosnę,
A mój ogródek pusty i głuchy,
Grządki śnieżnymi skryły się puchy
I myśli moje dziwnie żalose.

O, jakaż siła zaspasy te wzruszy?
Rychłóż mi lepsza zabłyśnie chwila?
W tem pączek z śniegu główkę wychyla
I kwiat nadziei rozkwitł w mej duszy.

Śnieżycą jest kwiatem cebulkowym to znaczy, że z cebulek wyrasta głąbik, a na nim kwiat pojedynczy, biały, dzwonekowany. Nazwa tej rośliny Galanthus, wzięta z greckiego, oznacza „kwiat mleczny“ i odnosi się do białych kwiatków, wszystkich tu należących gatunków. W Niemczech, Karyntyi, Włoszech nazywają go płatkami śniegu, kropelkami śniegu i t. p.

Małe, białe cebulki są skupione obok siebie, a liście proste, trawkowate, sztywne, płaskie, szarozielone. Nikłe kwiatki pojedynczo osadzone na 10 — 12 cm. wysokiej łodydze, są

białe, wewnętrzne wiećcia mają na kończynach zielone, półksiężycowe plamki, a prócz tego 6 — 8 zielonawych pasków podłużnych. Śnieżyca kwitnie w lutym i marcu.

Śnieżyca należy do roślin trwałych. Może być przesadzona. Skoro liście uschną, rozdziela się cebulki i zasadza w październiku.

Z każdym kwiatkiem łączy się jakaś legenda albo podanie. Nasza siwowłosa babunia opowiadała nam następującą legendę o śnieżyce:

Gromada skrzydlatych aniołków z kędzierzawymi główkami i miluchnym uśmiechem na twarzy udała się z prośbą do świętego Piotra dzierżącego władzę w królestwie niebieskim, ażeby wstawił się za nimi do Pana Jezusa, ażeby pozwolił im pobawić się w niebiańskim ogrodzie kwiatami, przygotowanymi do rozsypania po ziemi skoro wiosna nastanie. Było to bowiem przy końcu zimy. Pan Jezus pozwolił, lecz pod warunkiem, że po skończonej zabawie wszystko do pierwotnego porządku zostanie przyprowadzone. Z wielką radością i uciechą przyjęła miłutka gromadka to oświadczenie świętego Piotra. Otworzono im bramę a one wesolo, wśród śpiewu wbiegły do niebiańskiego ogrodu, zrywały kwiatki, bawiły się nimi, układały je w bukiety, wiązały wieńce, w które stroiły siebie i drugich. Tak na miłej zabawie przeszedł im czas szybko. Pod wieczór zjawił się święty Piotr w bramie ogrodu i rzekł:

— Czas wracać do domu, do nieba, lecz naprzód uprzątnijcie wszystko należycie, abyście nie ściągali gniewu Chrystusa Pana.

Mała gromadka rzuciła się co prędzej, poczęła zbierać resztki pozostałych kwiatów i oczyszczać miejsce zabawy, wyrzucając chwasty po za mur ogrodu, na ziemię.

Kiedy wrócili do nieba, każdy niósł w rękę pęk kwiecica, aby go złożyć u stóp Najświętszej Pani i podziękować Chrystusowi Panu za udzielone pozwolenie przyjemnej zabawy.

Chrystus Pan, wiedzący o wszystkim, zapytał:

— A wszystkie kwiatki zostały pozbierane?

— Wszystkie! — odpowiedziały aniołki.

— Powiadacie, że wszystkie, a tymczasem widzę, że mi jednego brakuje.

Posmutniały twarzączki wesolej drużyny, domyślającej się, jakiego to kwiatka brakuje? Lecz Chrystus nie długo pozwolił im się namyślać i zapytał znowu:

— A gdzie jest ten maleńki, biały kwiatusek?

Oglądnęły się aniołki ze zdziwieniem, a nie spostrzegłszy go w bukietach, pospieszyły co żywo, aby go wyszukać, lecz nigdzie nie znalazły zguby.

Wróciły zaniepokojone, a Chrystus im powiedział:

— A widzicie, byliście nieostrożni i razem z chwastem wyrzuciliście go na ziemię. Niechże tam teraz zostanie i jako pierwszy kwiatek na wiosnę ucieszy ludzi nadzieją nowego życia na ziemi.

Kwiatkiem tym białym była śnieżyca.

F. Barański.



DZIELNY CHŁOPIEC

POWIEŚĆ OSNUTA NA TLE HISTORYCZNEM

napisał

SZCZĘSNY ROGALA.

(Ciąg dalszy).

Wieczorem, gdy powstańcy usnęli po trudach i walce, w chacie leśnika, wesoly ogień trzaskał na kominie, a Janek warzył przy nim kartofle i kawał wędzonki, a równocześnie miesił chleb w dzieży. Gospodarował zręcznie, wiadać, że często pomagał starej babce w pracy, która ostatnimi czasy tak zapadła na siłach, że w pracy około gospodarstwa wyręczał ją wnuk coraz częściej.

Wkrótce chłopak przysunął stolik do łóżka chorej, przykrył go grubym lecz czystym obrusem, położył trzy nakrycia i postawił na stole obok chleba i soli misę dymiących kartofli i smaczną wędzonkę.

Wszyscy zajadali z apetytem łatwo zrozumiałym, gdyż od wczorajszego wieczora nikt prawie się nie posilał, a całą noc i dzień cały męczyli się nad siły.

— Kto wie — rzekł leśnik, zaspokoiwszy pierwszy głód — czy kiedy zasiądziem tak, jak dziś do wspólnej, smacznej wieczerzy.

— Czemuby nie — przerwał wesolo Janek — kiedy nie zginałem tamtej nocy, raz od kulki moskiewskiej, a drugi raz od mrozu i wilków, to już nie boję się niczego.

— Do czasu dzban wodę nosi — mruknęła staruszka.

— Będzie, co Bóg da — dokonał leśnik, a Janek wygarnawszy ogień z pieca, wsunął węń bochenki, założył piec i zrobiwszy to, usiadł znowu przy stole i kończył jedzenie.

— Teraz — rzekł ojciec — musimy obmyśleć plan na jutro i dalsze dni. Co będzie dalej, Bóg wiedzieć raczy, ale to pewna, że o świcie Moskale las obłęgą.

— Przedewszystkiem ty synu, skryć się musisz — rzekła staruszka — bo kozaki ci tego nie przebaczą, że cały pułk przyprawileś o zgubę.

— Tak — rzekł leśnik — że dostawszy mnie w ręce, nie przebaczyliby mi, to więcej niż pewne. Muszę się więc ukryć. Znam w lesie jedno miejsce, jest to jaskinia podziemna, Bóg wie przez kogo i kiedy wygrzebana, przystęp do niej trudny, podziemie to jest długie i szerokie ledwie na trzy kroki, a tak wysokie, że można się w niem wyprostować. Wejście jest dobrze ukryte i nikt nie obeznany nie trafi do niego, tam się ukryję, wezmę kilka bochenków chleba, trochę soli, wędliny — tam przepędzę czas, dokąd będą Moskale w lesie. Ale co zrobić z wami matko i Janka ukryć trzeba, bo i jemu nie przepuszczą także, gdy go znajdą.

Janek przypomniał sobie groźbę uciekającego pułkownika, ale nie chcąc zatrzącać ojca i babki, zamlewał o niej.

— Ja sobie dam radę — rzekł chłopak — choćbym jak wiewiórka miał czas jakiś żyć na gałęziach, ale babunia?

— W lecie — przerwał ojciec — to można ukrywać się w krzakach i na gałęziach pełnych liścia, ale nie w zimie.

— O mnie się nie troszcie — rzekła babka — mnie Moskale nie nie robią. Pamiętasz Janku, gdy wpadli tu po raz pierwszy i ujrzeli mnie; jeden zobaczywszy mój wzrok wylekniony, powiedział, obłąkana i nikt już nie pytał mnie o nie, ani ważył przystąpić do mnie, bo Moskale nie złęgo nie robią obłąkanym.

— A tak! — odrzekł leśnik — obłąkany, albo jak oni nazywają bożywolny, to jest nawiedzony z bożej woli nieszczęściem, jest dla nich jakby świętym i z zabobonnym przestachem, obawiają się zrobić mu jaką krzywdę.

— Otóż ja, moje dzieci zostaną w chacie, a jako obłąkanej nie mi się złęgo nie stanie. Chodzi tylko o Janka.

— Ukryłbym go w jaskini — rzekł leśnik — ale tam dwóch ludzi nie wytrzyma długo. Idź więc najlepiej do dworu, tam opowiesz dobrej naszej dziedziczce o wszystkim i zostaniesz niby pastuszek w stajni lub jako kuchcik.

— Tak będzie najlepiej. Z dworu dowiem się, kiedy Moskale wyjdą z lasu i dam wam znać ojeze, kiedy będziecie mogli opuścić swe schronienie.

Gdy tak naradzali się, chleb upiekł się tymczasem. Janek wsunął małe saneczki, które rano przywiózł z lasu babkę, nałożył na nie rogożę, która miała ojcu służyć za pościel, kilka sztuk bielizny, żywność, jaką można było znaleźć w chacie, kilka bochenków świeżo upieczonego chleba. Ojciec tymczasem wkładał do worka nóż, sznur, krzesiwo, kaganek, łoju blaszankę, słowem wszystko, co mogło mu być pożyteczne w podziemnym mieszkaniu.

— Ojeze — rzekł nagle Janek — jest tu kozackie ubranie Kraśnickiego, dam je wam także, kto to wie, czy nie wypadnie wam przekradać się lub uciekać.

— Dobrze, dobrze — odparł leśnik — trzeba się spieszyć, bo już dobrze po północy.

Poczem opatrzył nogę staruszki, która nie była wywiehnięta, tylko mocno stłuczona.

— Z nogą będzie dobrze — rzekł leśnik — jeszcze poleżycie parę dni w spokoju i złę minie.

— Ej, co tam moja noga, ja i tak stara, ale wy! moje dzieci.

— Będzie, co Bóg da — odrzekł syn.

Janek uprzątnął izbę, pokazał babce, gdzie chowa żywność dla niej, poczem obadwaj pożegnali się z nią serdecznie.

— Niech was Bóg błogosławi — wyszeptowała staruszka, kładąc dłonie na głowach syna i wnuka — oj, doczekałam się ja ciężkich czasów...

— Wzięlibyśmy was matko ze sobą, ale gdzież wam jak szczwanej zwierzynie kryć się w lesie, tu jeszcze dla was najbezpieczniej, choć pożał się Boże nad takim bezpieczeństwem.

Poczem raz jeszcze ucałowali ręce staruszki i wyszli z chaty.

(Ciąg dalszy nastąpi).



Z DZIEDZINY WYNALEZKÓW.

I.

WODĄ i ŁADEM.

(Ciąg dalszy).

— Być może, że tak było w krajach południowych — odrzekł wujaszek. — Wołu o swojono już w czasach najdawniejszych, wiemy przecież, że u różnych ludów oddawano mu nawet cześć boską. Przypomnijcie sobie tylko

Apisa u starożytnych Egipcyan, którzy czcili w nim siłę i pożytek, jaki mieli z wołu. U Hindusów większym jest grzechem zabicie wołu, niż człowieka, nawet Chińczycy i Japończycy cenią go bardzo wysoko. To wszystko jest dowodem, że wół znanym był już bardzo dawno jako zwierzę użyteczne i nie podlega wątpliwości, że w najdawniejszych czasach służył do przenoszenia i przewożenia ciężarów.

— Ale powiedz nam przecież wujaszku, co mogło naprowadzić ludzi na wynalazek wozu? — pytał Kazik ciekawie.

— Co właściwie naprowadziło ludzi na wynalazek wozów kołowych — odrzekł wujaszek — to doprawdy trudno powiedzieć, w każdym razie była to potrzeba. Że kula potracona lekko, toczy się po gładkiej drodze, a przedmiot płaski wymaga silniejszego popchnięcia, to musieli ludzie spostrzedz bardzo łatwo i to zapewne podsunęło im myśl przyłączenia kółka do przyrządu, którym się posługiwali do przewożenia ciężarów. W ten sposób powstały zapewne pierwsze taczki, a człowiek, który niedawno zrobił odkrycie, że łatwiej ciągnąć, aniżeli dźwigać, mógł się znowu przekonać, że nierównie większy ciężar pociągnie człowiek czy zwierzę z łatwością, jeżeli po ziemi biegnie kółko, zamiast równego, graniastego drewna. Najstarszym więc przyrządem kołowym były niezawodnie taczki o jednym kole, później były zapewne dwukółowe, a wreszcie dzisiejsze czterokołowe wozy. Wynalazek wozów kołowych sięga jednak takich czasów zamierzchłych, że starożytni Grecy przypisywali go bogom. Mitologia grecka, czyli nauka o bogach opowiada, że Erechtheus, syn Pallas Ateny miał postać nawpół ludzką, a nawpół smoczą. Wstydział on się bar-

dziej swojej postaci, otóż chcąc ją ukryć, u-



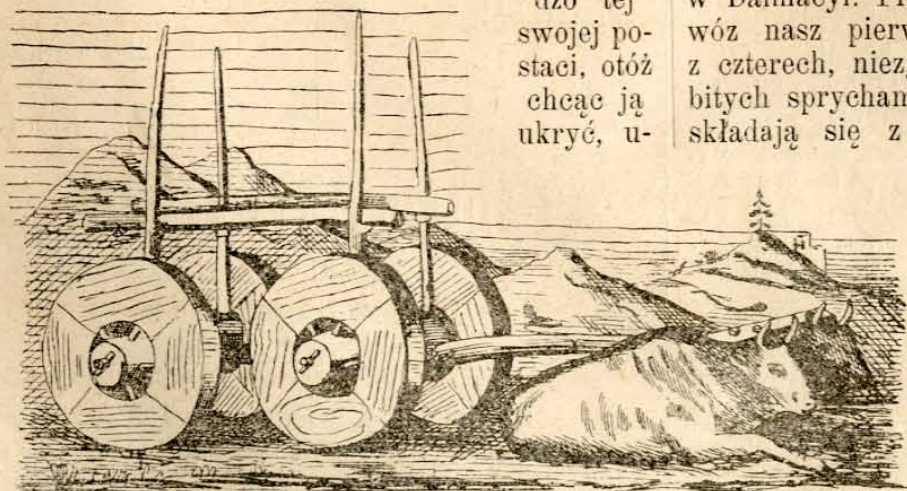
Taczki używane dotąd w Chinach.

rzędził sobie wóz kołowy, zaprzęgnął ręce rumaki, a siedząc w wozie swoim, pędził jak wicher przez niebieskie przestworza. Zeusowi podobał się bardzo wynalazek Erechtheusa, dlatego umieścił go pomiędzy gromadami gwiazd, który jako „Wielki Wóz“ świeci dotychczas z nocnego niebios stropu.

— Jakie to ładne podanie! — zawołała Klimcia — jabym się sama przejechała na takim wozie, co koła ma z gwiazd.

— Proszę, co za wybredne zachcianki — odrzekł Kazik — panna by gwiazdami jeździła, a nieraz przecież wystarczał i nasz dobry wóz drabiniasty.

— Który jest u nas wydoskonalonymabytkiem dawnego wozu słowiańskiego — przewał wujaszek. — Mam tu właśnie dla was obrazek wozu, używanego dotychczas u Morlaków, plemienia słowiańskiego, mieszkającego w Dalmacyi. Przypatrzcie mu się, tak wyglądał wóz nasz pierwotnie. Koła nieokute, złożone z czterech, niezgrabnie ociosanych części, przybitych sprychami wprost do osi. Boki wozu składają się z czterech pionowo sterzących drągów, na których spoczywają poziomo dwa inne. Dyszel również pierwotny, z nieobrobionego drągu, do którego przywiązywano dwa woły — i ot, cały wóz w kształcie pierwotnym, zachowany do dnia dzisiejszego w zapadłym zakątku słowiańskim dzisiejszej Dalmacyi. Mimo to wygodniej pewno ludziom jeździć wozem takim,



Dawny wóz słowiański.

aniżeli na taczkach, których rycinę właśnie mam pod ręką. Przypatrzcie się temu dziwołagowi chińskiemu. Na taczkach takich muszą dla równowagi zawsze siedzieć dwie osoby — a że jazda na tych drążkach, po bokach wystających niezbyt jest wygodną, wyobrazić to sobie łatwo. Chiny, to kraj taki, w którym bardzo niechętnie przyjmują się wszelkie ulepszenia, to też taczki popychane przez człowieka, są dotychczas jednym z przyrządów przenoszenia się z miejsca na miejsce.

Dr. Duszyński.

Myśliciel

komedyjka w jednej odsłonie

napisał

Bolesławicz.

—♦♦♦—

(Dokończenie.)

Marysia. Ależ paniczu, Józek już konie zaprzęga. Gdzieżby on czekał godzinę. Niech panicz tylko się weźmie, a liścik będzie wnet gotów. Dla panicza to mała rzecz.

Romcio. No więc dobrze, już dobrze. (zabiera się do pisania).

Marysia (do Wandzi) Wszyscy wybierają się do lasu — a panienska nie idzie?

Wandzia. Nie, zostanę w domu.

Marysia. Zabierają ze sobą podwieczorek, będą się tam bawić wesoło.

Wandzia. Wiem o tem.

Marysia. Co panienska w domu ciągle robi?

Wandzia. Wiersze piszę.

Marysia. Wiersze, to niby piosenki? (Romcio drze co napisał).

Wandzia. Tak, niby piosneczki...

Marysia. Oj i ja układam piosneczki, a w domu nie siedzę.

Wandzia. Ty układasz piosneczki?

Marysia. A jakże! Ale nie w domu, tylko na polu lub w lesie.

Wandzia. Powiedzże mi jedną?

Marysia. E... panienska będzie się wyśmiewała ze mnie.

Wandzia. Ależ nie, bądź spokojną!

Marysia. Zaraz, tylko sobie pomyślę.

Romcio (znów drze papier mówiąc do siebie) Cóż to jest? Głupiego listu napisać nie mogę! (pisze nowy).

Marysia (do Wandzi) Niechże panienska słucha: Szedł Jasio przez pole, po zoranej glebie I tak idąc zwolna, mówił sam do siebie:

Zebym ja też znalazł takiego człowieka,
Coby mi powiedział, jaki mnie los czeka.
A w tem jaskółeczka, co w górze fruwała,
Wstrzymując się w biegu, tak mu powiedziała:
„Ty sam sobie Jasiu najlepiej wywróżysz,
Taki cię los czeka, na jaki zasłużysz“.

Wandzia (zdziwiona) To bardzo ładne... na prawdę bardzo ładne... Jakto się zaczyna? Szedł Jasio przez pole... po zoranej...

Romcio (zły) Ależ mi przeszkadzacie... pisać nie mogę!

(Wandzia z Marysią idą w głąb sceny i powtarzają wierszyk po cichu).

Romcio. Przy tym liście poznaje, że łatwiej myśleć niż pisać. Cały jestem w potach... Pragnę uchwycić te słowa serdeczne, które mi przed chwilą Marysia mówiła, a w żaden sposób nie mogę. (czyta) „Żyjąc pod tym dachem, który...“ Eh, nie! To zły początek! (myśli) Zresztą... pocóż ja głowę mam sobie łamać? Napiszę krótko i węzłowato (pisze).

(Słychać turkot wozu za sceną).

Marysia. Paniczu! Józek już zajechał

Romcio. Już? Zaraz... zaraz! — (po chwili) Masz! (oddaje jej list).

Marysia. Ślicznie paniczowi dziękuję. — To musi być liścik, aż miło! (czyta) „Kochani rodzice! Całuję wam rączki. Wasza kochająca curka“. — Jakto koniec? Więcej nie?

Romcio. A nic!

Marysia. I panicz nad temi dwoma czy trzema słowami siedział i myślał tak długo?

Romcio. A tak.

Marysia. I panicz zawsze tak pisze „całuję“ przez „ó“, a „córka“ przez „u“?

Romcio. Ano zawsze, bo tak się pisać powinno.

Marysia. Zebym była wiedziała, że panicz taki gł... (wstrzymuje się) pójdę i sama sobie napiszę! (kłaniając się) Całuję rączki! (wychodzi).

Romcio (do siebie) Muszę sobie oddać sprawiedliwość, że moja mądrość nie jest mądrością.

Wandzia (do siebie) Pokazuje się, że z Marysi lepsza jest poetka, niż ze mnie.

Romcio. Jak się o tem Antoś dowie — będzie się ze mnie wyśmiewał. — Co tu robić? (myśli).

Wandzia (do siebie) I pocóż mi się męczyć i pracować, kiedy zamiast uznania, śmieją się tylko ze mnie.

Romcio (głośno) Acha! Już wiem!

Wandzia. Co takiego?

Romcio. Wiesz Wandziu! Rzuć swoją poezję do pieca, ja także rzucę swoje myślenie w ką. Niech sobie wujaszek będzie myślicielem jakim chce, Koniacka niech będzie sobie poetką, jaką chce, a my sobie chodźmy do lasu i bawmy się tak wesoło, jak się inni bawia.

Wandzia. Odgadłeś moje myśli! Bardzo chętnie to uczynię. Bo jeżeli prawdę ci mam powiedzieć, to mi się zdaje, że na poetkę nie jestem stworzona!

Romcio. Ani ja na myśliciela! — Wiwat! Góra zabawa i wesołość!

FIGIEL RYSUNKOWY.



Biegnie gaska podskubana,
Pierze krótkie po kolana,
Skrzydła małe, szyja wąska,
Ot, zwyczajna głupia gaska.

Ale wnet porasta w pierze
Głowa, skrzydła, piersi, krzyże,
Coraz wdzięczniej zewsząd splywa,
Coraz niżej ją okrywa.

Wreszcie głupia gęś skrzydlata
Znikła, bo po kostki szata
Skrzydła w długie ją opony.
Gęś wygląda — jak uczonej.

GARDEROBA LALEK.

W numerze dzisiejszym podajemy wzory na dwie sukienki dla lalek, na pelerynkę i kapelusik.

1. Suknia dla lalki, niybyto osoby dorosłej, składa się ze spodnicy ukrojonej formą dzwonową i z bluzki zrobionej z kawałka odmiennego materiału. Spodnica może być albo gładka, albo obszyta na dole, bluzka wymarszcza się w pasie w miejscu oznaczonym na formie kropkami. Pasek robi się z kawałka odpowiadającej materyi lub wstążki i u szyi robi się kołnierzyk z kawałeczka wstążki lub materyjki. Bluzkę można ozdobić koronkowym kołnierzem.

2. Pelerynkę zróbcie z kawałka sukna lub jakiegokolwiek innego materiału, a u szyi obszyjcie ją rzyską z kawałeczka tej samej lub odpowiedniej materyi.

3. Kapelusik jest zrobiony z pięciu malutkich kwiatków, jedwabnych lub koronkowych różyczek, ułożonych na okrągłym deńeczku, a pomiędzy różyczki włożony jest sterzący do góry fontazik lub piórko, lub jaka inna ozdoba.

4. Druga sukienka jest przeznaczona dla lalki-dziecka. Jest ona zrobiona z jakiegokolwiek jasnego

materiału: z muszlinu, perkaliku, wełnianki lub jedwabiu. Kraje się z podszewki karczerek, a wierzch z materyi, podług wzoru podanego na tablicy kroju. Wierzchni materiał układa się w fałdy na podszewce, a potem dopiero należy zszyć pojedyncze części. Tak sukienkę, jak i rękawki należy obszyć kawałkiem koronki, kołnierzyk można zrobić albo z koronki, albo z tego samego materiału co suknia i obszywa się koronką. Sukienkę taką zrobić łatwo, a wygląda bardzo ładnie.

W końcu dodajemy sposób, jak należy krajać sukienki dla lalek, aby z tej samej formy można przykroić ubranie dla lalek rozmaitej wielkości. Otóż nie krajcie nigdy sukienki od razu z materiału, z którego ma być uszyta, bo mogłybyście materiał popsuć, ale nasamprzód odbijcie formę na bibułce, potem tę formę przyłóżcie do lalki i stosownie do potrzeby powiększajcie ją, lub pomniejszajcie, następnie skrójcie rzecz, którą robicie z jakiego niepotrzebnego gałganka, sfastrygujcie i zmierzcie, a gdy dobrze leży, dopiero wykrojcie suknię z materiału, z którego ma być zrobiona.

ZAGADKI

ZAGADKA W KWADRACIE
nadesłana przez Stasia Gr.

K	K	E	D	N
K	U	B	R	E
O	Q	U	N	A
A	A	A	N	G
N	C	Z	S	S

1. Dawna twierdza nad Dnieprem.
2. Inaczej biesiada.
3. Inaczej gościniec.
4. Stolica Argolidy.
5. Święta księga turecka.

Pierwsze słowa czytane w kierunku pionowym i poziomym dadzą nazwę dawnej twierdzy nad Dnieprem.

ŁAMIGŁÓWKA ZGŁOSKOWA

nadesłana przez Leonie i Jadwigę G. ze Skotnik.

Pa — zak — a — lak — zoc — pal — au — X —
das — ni — wa — lco.

Z podanych zgłosek ułożyć 6 wyrazów, których znaczenie jest następujące:

1. Nasz rodak. 2. Język bydłęcia. 3. Drzewo, które rośnie w gorących krajach. 4. Imię patriarchy. 5. Dwie samogłoski. 6. Król spartański.

Początkowe i końcowe litery tej łamigłówki, utworzą imiona dwóch bajecznych książąt polskich.

Rozwiązanie zagadek zawartych w nrze poprzednim:

Zagadka rachunkowa: 11 należy wykreślić 10 razy, 17 należy wykreślić 2 razy, 20 należy wykreślić 3 razy.
Szarada: Paryż.

Rozwiązanie zagadek zawartych w nrze 8. nadesłali za późno:

Tadzio Janikowski, Emil Glikierya, Lubina, Minodora Maykowsey, Jadwinia Slavikówna, Ludka Marylka z Borszczowa, Tadeusz Odzierzyński, Staś Augustynowicz, Franuś Kunz, Halunia Pawlikowska, Zonia Janikowska, Józio Pomianowski, Mucha i Lila z Wiednia, Julek Kleiner, Stanisława Baranowiczówna, Henryk i Zosia Krauszowie, Wanda i Fela Lisowskie, Wisia Waškowska, Marcin i Tyńcia Korotkiewiczowie, Hania i Hala Piwockie, bezimienny z Tarnowa, Bronisław i Fredzio Kocołowie, Tadzio Dobrowolski, Zosia Wyżykowska, Jańcio Węgrzyński, Stanisław Grniński, Kazimierz i Hela Żurawsey, Henryk Taźbierski, Jadwisia Dąbrowska, Antonina i Klementyna Wolfówny, Niusia Głogierówna, Zygmunt Atlas, Hugo Piotrowski, Oldzia Hełyńska, Zdzisław Reich, Bronisław Kuhl, Zosia z nad brzegów Wisłoka, Stacha Dawidowska.

Rozwiązania zagadek zawartych w numerze 9. nadesłali:

Julek Kleiner, Wanda Macherówna, Józef Pliszewski, Zosia Muszyńska, Stasia Sznjrkiewiczówna, Zosia Terponde, Zygmunt Zagórowski, Miluś Głuszkiewicz, Eugenia Mondshein, K. i Marylka Grabowsey, Marya Klementyna Wiesenberg, Fela Pieprzakówna, Dusia Hawrankówna, Włodzio i Jańcia Dozorcowie, Andzia, Zosia i Mila Rebenówny, Mikołaj Woźniakiewicz, Wandzia Krzyżanowska, Ziunia W. z Kurza, Ludmiła Pileówna, Januś i Jadwiga Bandrowsey, Zosia i Marynia Kasiewiczówny, Zygmunt Atlas, Zdzisia Kramarzewska, Lolo Maramoross, Tadzio Dobrowolski, Emil Bibring, Maryla Steffłówna, Michał Kozakiewicz, Stasia Jadowska, Józio Pomianowski, Anna Matuszewska, Jadwinia Szatkowska, Wisia Waškowska, Jadwinia Gerstmanówna, Marya i Eleonora Najkowskie, Miecio Mossoczy, Stefcia Szankowska, Jan Ossoliński, Kwiryna Stokłosińska, Andzia, Wandzia, Romusia Hołubówna, Tyńcia i Marcin Korotkiewiczowie, Stefania Rożańska, Bronia i Fredzio Kocołowie, Mania i Helcia Łuckie, Mundzio i Maniusia Czernowie, Władzia Składziejówna, Leonia i Jadwiga Grabskie, Stasia Więckowska, Franuś Kunz, Anna Beldowska, Stasia i Jadwisia Michniewskie, Działwa Gawlików, Anna Lewandowska, Zosia Barańska, Izio Rapf, Ludka Tychowska, Henryk Taźbierski, Zosia Janikowska, Irena Hoszowska, Jadzia Sawicka, Izabella Burka, Józik Adamski, Felis Flechner, Regina Böhmewaldówna, Tadzio Janikowski, M. Jakiel, Luś St., Henryk i Zosia Krauszowie, Wandunia Trauczynska, Tadeusz Polek, Jadwinia Czołowska, Jadwinia Madaeyska, Adaś Fabian, Staś Miąsik, Staś Bandrowski, Bronuś Kuhl, Lola Hackbeilówna, Stenia i Zonia Śmiałowska, Jan Pelz, Staś i Maniusia Bużatowie, Stacha Dawidowska, Jadwinia Slavikówna, Roman Obmiński, Wicjo Tylec, Tadeusz Umański.

Nagrody za rozwiązanie zagadek otrzymali:

Władzio i Jańcia Dozorcowie, Mikołaj Woźniakiewicz, Stasia Sznjrkiewiczówna, Franio Kunz, Stasia Jadowska, Zdzisł Żygulski, Staś Augustynowicz, E. G. L. Maykowsey.

Korespondencye Redakcyi.

Tadziowi Jan. we Lwowie. Pieniązki składaj, a gdy będziesz miał dużo, to nam je wręczysz. Twój list ostatni otrzymaliśmy, gdy numer był już wydrukowany.

Ludce i Marylce w Borszczowie. Zapewne lalki ucieszą się dzisiaj. Zagadkę umieścimy, ale kiedy? tego jeszcze nie wiemy.

Tadeuszowi O. w Krakowie. Jaki będzie tytuł nowej powieści, tego jeszcze nie wiemy. Ile pieniędzy dzieci nadeszła, wykazemy w dodatkach.

Zosi i Lziowi w Czerniowcach. Na liścik w ostatnim numerze odpowiedzieć nie mogliśmy, bo otrzymaliśmy go zapóźno. Alieję P. wpisaliśmy.

Haluni P. w Krośnie. I ciebie i Zdzisia i Cesia wpisaliśmy na listę składek. Pieniądze przyslij razem z prenumeratą.

Romanowi L. w Podgórzu. Dodatki posłaliśmy. Zagadek nie potrzebujemy, bo już mamy więcej, aniżeli w tym roku możemy zużytkować.

Musze i Lili w Wiedniu. Pieniądze na szkołę w Białej prosimy przysłać wprost do redakcyi, bo przysłanie do księgarni pociągnęłoby dużo kłopotów.

Jańciowi W. w Jasle. Liścik twój otrzymaliśmy tak późno, że nie mogliśmy nań odpowiedzieć w poprzednim numerze. Zagadki twojej nie możemy umieścić, gdyż zagadki w kwadracie powinny być tak ułożone, aby wszystkie cztery boki tworzyły wyrazy.

Franusiowi i Stasiowi O. w Kamionnej Hm, hm! Franuś przysłał rozwiązanie rymowane! ale złaże nam się, że chyba czytał „Przygody pana Benedykta Winnickiego“, Wincetego Pola, bo dziś już takie zwyczaje poszły w niepamięć. Cięży nas, że Stasiowi przydało się powinszowanie ze „Światelka“.

Jadwisi Cz. w Klimkowcach. „Mały Światek“, wyobraża sobie smutną minkę Jadwisi, gdy na swój pierwszy liścik tak starannie napisany, nie znalazła odpowiedzi w zeszłym numerze, ale nie nasza w tem wina, tylko liścik się spóźnił. „Światek“ bardzo ucieszył się, że pieniązki, które dostałaś na cukierki, ofiarowałaś na szkołę polską w Białej i dziękuje ci za nie serdecznie.

Zosi Jan. we Lwowie. Gdzie odbierasz „Światek“, bo mamy kilku prenumeratorów twego nazwiska. Jeżeli w administracyi, to sama jesteś winna, gdy na czas go nie odbierzesz.

Stanisławowi Grn. we Lwowie. Pieniązki po skończonym kwartale przynies wprost do redakcyi. Adres zmieniliśmy, zagadki są ułożone dobrze.

Julkowi Kl. we Lwowie. „Mały Światek“ nie odpowiedział dlatego, że twój liścik ostatni otrzymaliśmy wtedy, kiedy już ani jednego wierszyka wsunąć do numeru nie można było. Pieniądze na stypendyum leżą u nas, bo czekamy z ogłoszeniem, aż nadpłynię więcej.

Hani i Hali P. we Lwowie. Już trzeci wasz list otrzymaliśmy za późno i nie mogliśmy nań odpowiedzieć. Wszyscy na składkę wpisani.

Martusi w Przemyślu. „Światelko“ posyła także „cialusiki“. Józia wpisaliśmy już na listę składek, a Mańci odpowiadamy, że Lińcia jeszcze prenumeruje „Mały Światek“.

Bronisławowi i Fredziowi K. w Rzeszowie. My wysyłamy wszystkie numery równocześnie każdego 9., 19. i ostatniego w miesiącu, wszystkie też w dniu oznaczonym na pisemku, powinny dojść do rąk prenumeratorów.

Zosi W. w Stanisławowie. I pierwszy i drugi list otrzymaliśmy za późno, dlatego nie mogliśmy na nie odpowiedzieć we właściwym czasie. I ciebie i twego braciszka wpisaliśmy na listę składek.

Jadwisi S. we Lwowie. Widzisz, że prawdę mówi stare przysłowie, iż „nie święci garnki lepią“, tak i z tą migłówką. Pieniążki otrzymaliśmy.

Wandzi w Chrzanowie. Cierpliwości panienko, nie bądź tak chciwa, są tacy, co ani jednej nagrody nie dostali. Cieszy nas, że mamusi podobali się „Mieszkańcy lipy“. Wkrótce zaczniemy znowu drukować bardzo zajmującą powiastkę z życia zwierząt.

Kaziowi i Marylce Gr. w Jarosławiu. „Mały Świątek“ nie gniewa się wcale, ale trudno wszystkim naraz dać nagrody.

Dosi H. we Lwowie. Rozwiązanie bardzo dobre, słusznie miałaś, że nie przysyłałaś dotąd rozwiązań, dokąd nie zupełnie sama je wypracowałaś. Siostrzyczce twój „Świątek“ posyła serdecznego całuska.

Stasi w Jarosławiu. I „starej“ Stasi nie skrzywdzi „Świątek“.

Zosi nad Wisłokiem. Cheesz być „Marcówką“ kurką, czy wodą? A nie lepiej to być Zosią z nad Wisłoka. „Mały Świątek“ wyobraża sobie, co to za ładny był obrazek, gdy wszystkie dzieci otoczyły mamę rojem motylków.

Oldzi w Berlikowie. Na składkę szkoły w Białej wpisaliśmy was wszystkich.

Halince D. we Lwowie. „Mały Świątek“ ucieszył się bardzo twemi serdecznymi słówkami, ale nie mógł na nie odpowiedzieć, bo list przyszedł wówczas, gdy numer był wydrukowany.

Marylce w Husiatynie. „Mały Świątek“ odczuł twoje zmartwienie, ale nie jego w tem wina, bo numer był wysłany we właściwym czasie. Braciszka ucałuj.

Stasi W. w Bohorodczanach. Nr. 8. wysłaliśmy powtórnie. Przepisy na pieczenie ciast wielkanocnych otrzymacie w przyszłym numerze.

Annie w Skalacie. Kartki z nazwiskami tych, którzy przysyłają rozwiązania, rzuca się w urnę, potem z urny wyciąga się nazwiska. A kto przeczyta swe nazwisko w spisie tych, którzy wylosowali nagrody, powinien przysłać marki pocztowe wartości 15 ct. na opłatę poczty.

Wiernemu przyjacielowi „Świątka“ Zdzisiowi w Turnopolu. „Mały Świątek“ uśmieł się z twego listu serdecznie i zapisał na listę składek twoją bonę Niemkę, „która na złość Bismarkowi składa centy na polską szkołę w Białej“. Czy już jesteś zdrow zupełnie?

Zosi M. w Krakowie. Spodziewamy się, że lalka będzie zadowolona z dzisiejszego numeru.

Zdzisi Kr. w Stryju. Czy masz laleczkę i będziesz jej szyła sukienkę?

Maryni St. Powieść „Po ciernistej drodze“ kosztuje albo 1 złr. 60 ct., albo 2 złr. Jaka jest oprawa, pokażą ci w księgarni.

Stasi J. we Lwowie. I twoje lalki ucieszą się dzisiejszym dodatkiem. Nagrodę otrzymasz wkrótce.

Mundziowi i Manusi we Lwowie. I nam przyjemnie, że „Mały Świątek“ sprawił wam tyle przyjemności. *Leonci i Jadwisi w Skotnikach.* Jedną waszą zagadkę umieściliśmy w tym numerze, a na drugą nie przędko przyjdzie kolej, bo bardzo dużo zagadek czeka umieszczenia

Wisi Waś. Co numeru piszemy w korespondencyach, że możemy odpowiedzieć tylko na listy, które otrzymujemy najpóźniej w 4 dni po wysłaniu numeru.

Jadwisi G. w Rzeszowie. Naturalnie, wszak prosiliśmy o to w ostatnim numerze, żeby prenumeratorowie półroczni przysyłali pieniądze uskładane na szkołę w Białej dopiero z końcem półrocza

Tyńci i Marcinowi w Krakowie. Tak jest, wasz ostatni list był spóźniony. Prawda, jaki nie mądry był ten „Myśliciel“? Tak to czasem bywa, że komuś się zdaje, że mądry, choć nim nie jest.

Stefci R. w Nowym Sączu. „Mały Świątek“ nie żałuje za ślizgawką, bo nie miał czasu ślizgać się, gdyż musi ciągle odpisywać na listy swych czytelników.

Wandzi M. w Jasle. Dlatego numer ostatni był ostatnim w kwartale, bo pierwszy numer wychodzi nie 1. stycznia, ale 20. grudnia na gwiazdkę. Na listę wkładek wpisaliśmy cię.

Maryni E. Liścik wasz z piąteczkami na szkołę w Białej „Mały Świątek“ otrzymał i dziękuje serdecznie 7-letniej paniencie.

Zosi i Maryni w Jarosławiu. Pośredniczyć w korespondencyach nie możemy, bo i inne dzieci mają takie same żądania, a my nie mamy miejsca nawet na odpowiedź.

Zygmuntowi w Łukawicy. List nadszedł za późno.

Mani i Helci w Rzeszowie. Pieniądze przysyłajcie z prenumeratą, a jeżeli macie zapłaconą na cały rok, to wtedy, gdy uzbieracie przynajmniej 1 złr.

Dziaćwie G. w Gumniskach. Prawda, że to wstyd wielki dla „wszechwiedzącego“ „Świątka“, że mamusi lalki wziął za prawdziwą mamusi swoich prenumeratorów, ale że on odbiera tyle liścików, a ostatni twój list był bardzo ładnie napisany, więc się pomylił. Gdy wszyscy razem napiszecie listy, wtedy już „Świątek“ będzie umiał rozróżnić wasze pismo.

Wszyscy, którzy nie otrzymali dziś odpowiedzi, otrzymają ją w następnym numerze.

Sezon wiosenny 1896.

Parasolki do słońca angielskie i francuskie dla pań i dzieci. Najnowsze paski gurtowe, skórkowe, metalowe od 50 ct. do 3 złr. 50 ct. — Rękawiczki dla dzieci nicianne, jedwabne, glace od 25 ct. Rękawiczki dla pań angielskie po 1 złr. 50 ct. — poleca magazyn

pod firmą

KAUCZYŃSKI i OBERSKI

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 7.

Filia ul. Halicka l. 6.

TREŚĆ: Snieżyca, napisał Fr. Barański. — Dzielný chłopiec, powieść osnuta na tle historycznym napisał Szczesny Rogala. — Z dziedziny wynałazków. I. Woda i lądem. — Myśliciel, komedyjka w jednej odsłonie, napisał Bolesławicz. — Figiel rysunkowy. — Garderoba lalek. — Zagadki. — Korespondenye Redakey. — W dodatku: „Świąteczko“ i „Wzory mód“.

Wydawca: **St. Rossowski.**

Redaktorka naczelna: **Anna Lewicka.**

Za redakcyę odpowiedzialna: **St. Kossowska.**

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Fr. Kattnera.